



MATEUSZ GAŚSOWSKI

Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0009-0000-8922-7575>

Zbigniew Rokita, *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020, ss. 319.*

Recenzję tej niezwyklej książki wypada rozpocząć od przedstawienia jej Autora, Zbigniewa Rokity. Pisarza (omalże historyka, socjologa) z pokolenia urodzonego w roku, gdy w Polsce rozpoczęła się tzw. transformacja ustrojowa. Współpracownika szeregu szacownych periodyków, bynajmniej niejednorodnych ideologicznie. Już uznanego pisarza, który wydał właśnie kolejną książkę pt. *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych* (2023 r.), a to staraniem zasłużonej oficyny – Wydawnictwo Czarne¹. Wreszcie, twórcy o górnośląskim pochodzeniu (Gliwice), który od Śląska – także geograficznie – uciekał, ale i tak Mu się to nie udało...

Przedstawienie recenzowanej pracy w formie chronologicznego ciągu wydażeń opisanych przez Autora byłoby niejako sprofanowaniem tego, co Rokita starał się przekazać czytelnikowi i do jakich refleksji chciał go skłonić. Wydaje się, że jedną z najlepszych dróg do właściwego odczytania tej książki jest dostrzeżenie jej szczególnej formy. Autor *Kajś* od samego początku daje do zrozumienia, że będzie ona dotyczyła jego osobistych doświadczeń, spostrzeżeń, refleksji nt. odkrywanej na nowo historii rodzinnej i powiązanej z tym tożsamości. Rokita przyznaje się do polskiej narodowości, jednocześnie czuje potrzebę poznania i zrozumienia własnych korzeni. Nie wypiera się polskiej tożsamości, ale też nie rezygnuje z dążenia do silniejszego ugruntowania „swojego ja” i spojrzenia na nie ze śląskiej perspektywy (s. 19). *Kajś* nie jest wprawdzie pozycją *stricte* naukową, może niemniej stanowić doskonałe wprowadzenie w złożoną problematykę

¹ W portfolio tej oficyny znajdziemy szereg poczytnych książek, w tym: Karolina Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019; Tomasz Słomczyński, *Kaszëbë*, Wołowiec 2021.

górnosłaską. Zmusza do refleksji i odpowiedzi na podstawowe pytania, czym był / jest Górny Śląsk i jego ślaska tożsamość.

Książka jest przede wszystkim formą literackiej podróży, w którą Rokita wybiera się razem z czytelnikiem i wie, gdzie go po meandrach górnosłaskiej przeszłości i teraźniejszości. Wykorzystuje do tego losy swoich przodków, które dobrze wpisują się w wielowymiarową rzeczywistość regionu, opisuje zarazem własne doświadczenia. Sięga do specjalistycznej literatury, bazuje również na rozmowach, jakie przeprowadził z osobami obeznanymi z górnosłaską historią, kulturą i polityką. Nie tylko urozmaica w ten sposób narrację, ale też pokazuje poglądy innych osób czy środowisk. Unika jednoznacznych odpowiedzi, nie narzuca czytelnikom jedynie słusznej wizji. Rokita stara się opisywać Górny Śląsk z różnych perspektyw: niemieckiej, polskiej i „ślaskiej”, tj. tych mieszkańców, którzy niejednoznacznie określają swoje związki z Polską lub Niemcami, za to utożsamiają się z Górnym Śląskiem, czy wreszcie opowiadają za jego autonomią lub odrębnością.

Zaletą publikacji jest jej język, prosty i zrozumiały. W *Kajś* znajdziemy konkretne i dobrze opisane postaci, wydarzenia i zjawiska. Przeszłość powiązana jest ze współczesnością, wątki indywidualne z historią regionalną i narodową. Autor świadomie i konsekwentnie odsłania kolejne warstwy górnosłaskiej tożsamości, buduje napięcie i łączy poszczególne wątki w rozbudowaną opowieść o regionie, rodzinie i poszukiwaniu korzeni. Potrzebę owych poszukiwań tłumaczy zresztą dość otwarcie: „Bo są tacy, którzy z jakiegoś powodu potrzebują owinąć się tożsamością szczelnie, po szyję. I ja też tak mam” (s. 18). Dalej zaś pisze nt. swojej tożsamości w okresie młodości: „W neofickim zapale konstruowałem jakąś opowieść, umawiałem się z samym sobą, że jestem Ślązakiem. Moja tożsamość była fanaberią. Przedsięwzięciem zupełnie niekoniecznym. Próbowałem się dokopać do jakichś korzeni, żeby tę umowność choć trochę uprawdopodobnić, na jakiś certyfikat ślaskości sobie zasłużyć” (s. 19). Rokita nie stroni od wyrażania swoich poglądów czy wątpliwości, ale nie absolutyzuje ich.

Należy zauważyć, że Autor *Kajś* dość pewnie porusza się po dziejach Górnego Śląska, dobrze tłumaczy źródła jego wielokulturowości i złożony kręgosłup tożsamościowy mieszkańców. Większą wagę przykład do przemian zachodzących w XIX i XX w., ponieważ to one zdecydowały o obecnym obliczu tego regionu. Stanowiły zarazem tło przedstawienia losów przodków Autora, które – jak już wspomniano – składają się na opowieść o życiu na pograniczu. Wspomina m.in. o przyspieszających pod koniec XIX w. procesach industrializacji

i urbanizacji. Podaje przykład miasta Gleiwitz – dziś Gliwice, którego populacja w ciągu kilkudziesięciu lat zwiększyła się dziesięciokrotnie (s. 22–23). Nie zapomina jednocześnie o konsekwencjach tej transformacji. W modernizujących się miastach górnośląskich m.in. znacząco spadał odsetek ludzi posługujących się językiem „polskim” (s. 23). Wypada dopowiedzieć, że użycie cudzysłowu nie jest przypadkowe, ponieważ Rokita zauważa, iż to, co ówczesni Niemcy uważali za język polski na Górnym Śląsku, bardzo często było po prostu śląszczyzną.

Autor *Kajś* nie odkrywa nowych faktów z dziejów Górnego Śląska, przetwarza wcześniejsze ustalenia historyków i syntezuje je na potrzeby własnej narracji. Za wcześniejszymi badaczami powtarza m.in., że w obliczu germanizacyjnej presji pruskiej (niemieckiej) administracji „redutą polszczyzny” stał się Kościół katolicki (s. 24). Jednocześnie przypomina, że polskość mogła się Ślązakom źle kojarzyć. W tym celu posłużył się pamiętnikami Arkadiusza Bożka (polskiego działacza urodzonego w 1899 r. w Raciborzu), który pisał, że mieszkańcy regionu z dystansem i niechęcią patrzyli na Polaków emigrujących za pracą na Górny Śląsk (s. 26). Przywołuje i inne pretensje Ślązaków do Polski, do której w 1922 r. przyłączono wschodnią część regionu. Autor uwzględnia m.in. okresy kryzysu gospodarczego, niestabilność polityczną, ale również kwestię obsadzania ważnych stanowisk na tym terenie przez ludzi przysłanych tu przez Warszawę z innych regionów Rzeczypospolitej (s. 58).

Jak już zaznaczyłem, *Kajś* Rokity nie jest suchą, faktograficzną książką. Do najciekawszych jej partii należą opisy losów przodków Autora, które splatają się w obraz tamtejszego społeczeństwa. Wypada wspomnieć na marginesie, że taki sposób opowiadania o Górnym Śląsku i jego mieszkańcach wykorzystała wcześniej m.in. mistrzyni trudnych narracji Małgorzata Szejnert². Chodzi o możliwość spojrzenia na historię przez pryzmat i perspektywę zwykłych ludzi, niekoniecznie dostrzeganych w podręcznikach historii. Na łamach książki poznamy m.in. Urbana Kieslicha. W kontekście końca I wojny światowej Rokita zauważa, że powracający z armii niemieckiej pradziadek „z poddanego staje się obywatelem” (s. 29). Na proces przechodzenia z rzeczywistości cesarskiej na republikańską nałożyły się kwestie narodowe. Urban Kieslich zaangażował się w walkę o polskość Górnego Śląska. Był uczestnikiem powstań śląskich, później członkiem Związku Polaków w Niemczech – organizacji walczącej o prawa Polaków żyjących

² Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród*, Kraków 2008.

w granicach Niemiec. W historię przodka została wpleciona relacja ze spotkania z dr. Pawłem Parysem z Pracowni Powstań Śląskich w Katowicach, który nie tylko udzielił Autorowi informacji nt. przodka, ale też pomógł zakotwiczyć rodzinne przekazy w dziejach regionu i powiązać prywatne „śledztwo” z aktywnością historyków.

Takich ożywczych rozmów z przedstawicielami górnśląskich elit jest w *Kajś* znacznie więcej. Wspomnę chociażby spotkanie z dziennikarzem i muzykiem Pawłem Polokiem, silnie zaangażowanym w działania Ruchu Autonomii Śląska. Odkryło się ono w Rybniku, gdzie w spisie powszechnym z 2011 r. największy odsetek mieszkańców zadeklarował narodowość śląską. Zdaniem Poloka, największe prawa do Śląska miały w XX w. nie Niemcy czy Polska, ale Habsburgowie władający nim od XVI do połowy XVIII w. (s. 50). Warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź rozmówcy, który stwierdził, że: „Powstania [śląskie – M.G.] to wojna domowa między Ślązakami omamionymi polskimi obietnicami i Ślązakami omamionymi niemieckimi obietnicami” (s. 50). Przywołany pogląd może budzić wątpliwości, ale na Górnym Śląsku nie brakuje osób, które w podobny sposób widzą wydarzenia lat 1919–1921. Rokita nie boi się kontrowersji, stara się uchwycić różne narracje, głosy i fakty. Przypomina m.in. o służbie Ślązaków w Wehrmachcie, co po 1945 r. było źródłem szeregu problemów.

Dotyczyły one m.in. Johanna Hajoka, pradziadka Rokity, który odnosząc się do tego wątku, pisze: „Miałem pradziadka z Wehrmachtu. Nie ja jeden. Miliony Polaków mają przodka, który służył w niemieckim wojsku. Według szacunków (precyzyjnych liczb brakuje) walczyło w nim do pół miliona przedwojennych obywateli Polski oraz obywateli Niemiec o polskich korzeniach” (s. 103–104). Trudnych tematów dostarczyły również lat powojenne. W tym miejscu warto przywołać wypowiedź kolejnego „gościa” Rokity, prof. Dorotę Simonides. W kwestii stosunków ludności miejscowej i Polaków przybyłych na Górną Śląsk po 1945 r. zauważyła ona, że: „Zanim miejscowi pojęli różnicę między repatriantami ze wschodu a tymi, którzy przyszli tu kraść i szabrować mienie, zrodziła się w nich nieufność do wszystkich obcych Polaków. Bo jaka Polska tu do nich przysłała? Wielu tutaj czekało. Ich dziadkowie pielęgowali polskość, jeździli na pielgrzymki do Krakowa i Częstochowy, czytali Biblię po polsku, uczyli się polskiej historii w domach, niektórzy należeli do Związku Polaków w Niemczech, a gdy wreszcie przyszli tu pierwsi Polacy, byli to szabrownicy, którzy ciągnęli zaraz za Sowietami i plądrowali domy” (s. 136). Z takich i innych wypowiedzi ekspertów buduje

Rokita syntetyczny, choć zarazem nieostry obraz przeszłości regionu. Dobrze to widać w prezentacji najnowszych dziejów Górnego Śląska.

W demokratycznej już Polsce można było głosić m.in. hasła autonomii śląskiej, na którą nie godziły się jednak władze centralne. W 2019 r. doszło w Katowicach do demonstracji, podczas której około tysiąca Ślązaków wyrażało swoje przekonania o konieczności przywrócenia województwu śląskiemu jego autonomicznego charakteru rodem z II Rzeczypospolitej. Manifestacja przyciągnęła uwagę Rokity, który spotkał się na niej z katowickim publicystą Łukaszem Tudzierzem i zanotował jego odpowiedź na temat powodów uczestnictwa w tej demonstracji. Stwierdził on nieco sentymentalnie: „Wiesz, dobre pytanie... Tak chyba trzeba. Trudno to wyjaśnić. To chyba jedyny raz w roku, kiedy Ślązacy mogą się spotkać i razem przemaszewować” (s. 235). Autor *Kajś* przywołuje również rozmowę z liderem Ruchu Autonomii Śląskiej Jerzym Gorzelikiem, który opisywał nastroje zastane w tej organizacji: „Gdy postulowałem większy dynamizm w działaniu, spotykałem się z opinią, że sukcesem jest to, że RAŚ istnieje i wolno głośno mówić, że Górny Śląsk powinien mieć autonomię” (s. 236). Dalej zaś daje się poznać czytelnikowi jako aktywista dość radykalny i nieugięty w swoich przekonaniach co do istnienia narodowości śląskiej oraz konieczności nadania Górnemu Śląskowi szerokiej autonomii. Tłumaczył on Rokicie: „Dyskusja o narodzie była katalizatorem przemiany ruchu górnośląskiego. Młodym się to podobało, bo pokazaliśmy wizję górnośląskości niepokorną, niekoncesjonowaną. Odwoływaliśmy się też do silnego wśród wielu Ślązaków poczucia odrębności od Polaków, nadawaliśmy temu poczucie ramy” (s. 237).

Rokita dociera w swojej „wędrowce” do czasów nam najbliższych, prezentuje współczesne oblicze regionu i dokonujące się przemiany. Jego praca uzmysławia, jak zawile są sprawy tożsamościowe i narodowościowe Ślązaków. Przywołuje argumenty stronników autonomii Górnego Śląska, narodowości śląskiej i mniejszości niemieckiej, odnotowuje również przejawy antypolonizmu. Jego książka odbija nastroje mieszkańców regionu, jednocześnie zdaje się zachęcać do spokojnego podejścia do problemu górnośląskiej tożsamości – tak na gruncie regionalnym, jak i poza Górnym Śląskiem. Wypada tu wspomnieć, że narodowość śląską w spisie powszechnym z 2021 r. zadeklarowały 596 224 osoby, w tym 236 588 wybrało narodowość śląską jako pierwszą, a 359 636 jako drugą³. Zdecydowanie nie są

³ *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna w świetle wyników NSP 2021*, GUS, Warszawa 2023, s. 115.

to liczby, które można bagatelizować. Należy zatem zadać sobie pytanie, kim tak naprawdę jest Ślązak i czym jest jego narodowość/tożsamość? Czy można w ogóle mówić o odrębnej narodowości śląskiej? Czy istnieje język śląski, czy raczej mamy do czynienia z dialektem języka polskiego?

Można zadać jeszcze wiele innych pytań, na które nie ma dziś prostych odpowiedzi. Wcześniej warto jednak przeczytać książkę Zbigniewa Rokity pt. *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* i pozwolić, aby Autor przybliżył nam złożone dzieje tego regionu i wybory podejmowane przez zamieszkujących go ludzi. Wymowa recenzowanej pracy nie jest jednoznaczna, ale to właśnie zdaje się sprzyjać indywidualnym dociekaniom i szerszym dyskusjom.